

"Pierwszy List do Koryntian"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

George T. Montague SM. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2021

Miłość, istota wszystkich darów (1 Kor 13,1-13)

Rozdział ten, będący chyba najbardziej popularnym fragmentem Nowego Testamentu, przywodzi na myśl dzwony weselne, weselny marsz oraz chmury konfetti.

Tutaj jednak pełni on funkcję pokrytej klejnotami, głównej ozdoby Pawłowych rozważań dotyczących charyzmatów.

Niektórzy komentatorzy twierdzą, że rozdział trzynasty został dodany później albo przez samego apostoła, albo przez jego ucznia.

Gdyby na moment go usunąć, 1 Kor 12,30 płynnie przeszedłby w 1 Kor 14,1.

Jednakże rozdział ten znakomicie wpisuje się w Pawłowe przekonanie, że charyzmaty powinny służyć budowaniu, może zaś tak być tylko wówczas, gdy korzysta się z nich pod natchnieniem miłości (8,1).

Część ta, bynajmniej nie stanowiąc dygresji, określa fundamentalną zasadę, w oparciu o którą należy uporządkować wszelkie korzystanie z darów w ramach Chrystusowego Ciała.

To miłość nadaje charyzmatom ich wartość.

Ponadto dla retorycznego stylu Nowego Testamentu czymś typowym jest taki układ wywodu, który pomaga uwydatnić jego główną część – tak z pewnością dzieje się tutaj, gdzie rozdziały dwunasty i czternasty tworzą oprawę dla znajdującego się w centrum diamentu, czyli rozważań nad miłością.

W języku greckim istnieje kilka słów na określenie miłości.

Eros oznacza miłość romantyczną lub seksualną¹. **Philia** to miłość przyjacielska. **Philadelphia** jest miłością braterską czy siostrzaną. **Storge** odnosi się do miłości rodzicielskiej.

Paweł nie używa tutaj żadnego z tych pojęć: sięga po termin **agape**.

W Nowym Testamencie oznacza on miłość w pełni dobroczynną i bezinteresowną.

¹ Znakomite omówienie odmienności, a zarazem jedności erosu i agape można znaleźć w: Benedykt XVI, **Deus caritas est** (Bóg jest miłością), 1-8

Podczas gdy inne jej rodzaje mogą zostać zmacone egoizmem, w niej chodzi o kochanie dla samego kochania, bez szukania jakiegokolwiek wzajemności lub nagrody, za wyjątkiem jak największej korzyści dla drugiej osoby.

W Nowym Testamencie pojęcie to jest wykorzystywane przede wszystkim w odniesieniu do miłości Boga ku nam, która – okazana w darze z samego siebie, złożonym przez Jezusa na krzyżu – „**rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany**” (Rz 5,5).

Miłość ta, będąca doskonałą miłością samego Boga, wzbudza w nas z kolei miłość ku Niemu (Rz 8,28; 1 Kor 2,9).

Można to nazwać „wertykalnym wymiarem” agape, zstępującej od Ojca i zmów się ku Niemu wznoszącej od tych, którzy Go z wzajemnością kochają.

Ów trynitarny rys chrześcijańskiej agape odróżnia ją od nawet najwyższych form miłości, znanych w świecie grecko-rzymskim.

Agape w nieunikniony sposób oznacza miłość ku wszystkim, gdyż **nie można mieć udziału w Bożej miłości, jeśli nie kocha się wszystkich kochanych przez Boga** – nawet jeśli są to nasi wrogowie (Mt 5,43-48)!

Właśnie na tym „horyzontalnym wymiarze” miłości Paweł skoncentruje się w tym rozdziale.

Tekst ten można zgrabnie podzielić na trzy części:

- (1) Miłość jest kluczowa (13,1-3)
- (2) Z miłości rodzą się wszelkie cnoty (13,4-7)
- (3) Miłość trwa wiecznie (13,8-13).

Miłość jest kluczowa (1 Kor 13,1-3)

ST: Kpł 19,18; Tb 4,13

NT: Mt 5,43-48; 22,39-40; J 15,12; 1 Kor 8,1-3; 16,14; Flp 2,1-2

KKK: miłość jest konieczna do praktykowania sprawiedliwości, 1889; miłość jest kluczowa, 1826

Lekcjonarz: 12,31-13,8a: obrzęd zawarcia małżeństwa; 12,31-13,13: św. Józefa Kalasantego; czytania wspólne o świętych; Msza o zgodę; 13,1-8.13: św. Wincentego Pallotiego

[13,1] Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca, albo cymbał brząający.

Niektórzy autorzy zakładają, że użyta tutaj przez Pawła narracja pierwszoosobowa ma odnosić się do jakiejś hipotetycznej osoby, jednak apostoł już wcześniej przekonywał Koryntian za pomocą własnego przykładu (1 Kor 9).

Teraz ponownie tak czyni, odwołując się do ich doświadczeń, których wszystkich sam już doznał: oto mówi językami lepiej od któregokolwiek z nich 914,18), z pewnością zna tajemnice Chrystusa, głosi słowo z mocą prorocką oraz dokonuje towarzyszących temu cudów (2 Kor 12,12), jak również poskramia swe ciało i bierze je w niewole (1 Kor 9,27).

Tak więc zamiast mówić do Koryntian o wykorzystywaniu przez nich swych darów bez miłości, Paweł ukazuje, co byłoby, gdyby sam tak postępował z darami posiadanymi w najwyższym stopniu – licząc, że w ten sposób zyska zrozumienie u słuchaczy.

Chociaż dar **języków** wymieniał wcześniej jako ostatni z charyzmatów (12,10.30), tutaj umieszcza go na pierwszym miejscu, być może z tego względu, że Koryntianie cenią go sobie najwyżej, przez co osoby go posiadające mogą rościć sobie prawo do duchowej wyższości.

Mówiąc o **językach ludzi i aniołów**, Paweł prawdopodobnie używa hiperboli, celowej przesady, a struktura tego zwrotu w grece sugeruje nawet, że można je rozumieć następująco: „Gdybym mówił wszystkimi językami znanymi ludzkości, a nawet wszystkimi językami używanymi przez aniołów”.

Aniołowie wychwalają Boga (Ps 103,20; 148,2), żydowska tradycja utrzymywała zaś, że mówią oni we własnych językach.

Ale aniołowie byli również zwiastunami wiadomości z nieba. Koryntianie zatem mogli sądzić, że przemawiając językami, mówią w języku anielskim, wychwalając Boga lub przekazując niebiańskie orędzie.

Tak więc dar tłumaczenia języków (zob. 14,5) polegałby na przekładaniu takiej anielskiej modlitwy lub wiadomości na język zrozumiały dla ludzi.

W każdym razie chodzi o to, że bez miłości charyzmat mówienia językami byłby bezużyteczny.

W zachodniej kulturze określenie **miedź brzęcząca albo cymbał brzącający** przywodzi na myśl irytujący hałas, przynajmniej wówczas, gdy dźwięk ten nie stanowi dyskretnego akompaniamentu dla całej orkiestry.

Platon oraz wielu jego naśladowców traktowali tego typu muzyczne instrumenty jako symbolizujące pustą sofistykę.

W czasach Pawła jednak na Bliskim Wschodzie, w tym również w świątyni żydowskiej (a nawet w szeregu współczesnych kultur), instrumentów tych używano podczas religijnych celebracji.

W 1 Kor 14,9 apostoł stwierdzi, że przemawianie w językach bez żadnego ich tłumaczenia jest pozbawione sensu.

Tutaj zauważa on, iż jest ono pozbawione sensu, gdy nie towarzyszy mu miłość. Tak więc miedź i cymbał oznaczają bezsensowne dźwięki.

Zamiarem Pawła nie jest umniejszanie samego daru języków, lecz faktu korzystania z niego bez **miłości**.

[13,2] Gdybym miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wiarę miał tak wielką, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał -byłbym niczym.

Dar prorokowania jest przez apostoła postrzegany jako charyzmat najbardziej godny pożądania (14,1), również on ma służyć umacnianiu miłości we wspólnocie oraz w samej osobie, która z niego korzysta.

Jednakże ktoś nim dysponujący może używać go do ostrego potępiania innych lub dla własnej chwały.

Nie mamy jasności, czy zdolność poznawania **wszystkich tajemnic** stanowi dalsze dookreślenie daru prorokowania, czy też wiąże się z kolejnym z charyzmatów: posiadaniem **wszelkiej wiedzy**.

Druga z tych ewentualności wydaje się bardziej prawdopodobna, charyzmatyczny dar wiedzy polegałaby wówczas na przenikaniu objawionych tajemnic Bożych, stanowiąc szczególny wgląd, udzielany przez Ducha Świętego.

Osoba dysponująca tym darem musi zdawać sobie sprawę, że

odsłaniający tajemnice Bóg jest zarazem Bogiem wlewającym w serce miłość.

Wiedza bez miłości unosi pychę (8,1). Tak więc, jak podkreśla Paweł, z wiedzy trzeba korzystać z miłością.

Przywołując hipotetyczną sytuację posiadania **wiary (...) tak wielkiej, iżbym góry przenosił**, Paweł pokazuje, że zna wypowiedź Jezusa o wierze przenoszącej góry, zapisaną w ewangelii Mateusza (17,20) i Marka (11,23).

W oryginale użyty jest zwrot „wszelka wiara”, za pomocą którego apostoł ukazuje, że chodzi o wiarę najsilniejszą z możliwych.

Paweł odnosi się tutaj nie do wiary przynoszącej zbawienie, lecz do charyzmatu wiary sprawiającej cuda.

Choćbym miał wszystkie dary (języków, prorokowania, wiedzy oraz wiary przenoszącej góry), **a miłości bym nie miał – byłbym niczym.**

Nie kimś nieużytecznym, lecz wręcz **niczym**.

Niezależnie od tego, na ile inni mogliby korzystać z faktu posiadania tych darów przeze mnie (prawdopodobnie korzyści te byłyby bardzo niewielkie, choć niekiedy Bóg posługuje się wyjątkowo niedoskonałymi narzędziami), bez miłości umniejszam swoje jestestwo.

Bez niej jestem niczym Zła Czarownica z Zachodu, unicestwiona odrobiną wody².

[13,3] I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże.

Trudno sobie wyobrazić, by ktoś rozdał na jałmużnę całą majątność, nie żywiąc przy tym miłości.

Paweł mówi tu nie tylko o wielkich aktach filantropii, lecz także o rezygnacji ze wszystkiego, co się posiada, skazaniu samego siebie na ubóstwo w imię pomocy innym.

Niektórzy mogą dysponować charyzmatycznym darem rozdzielania dóbr między biednymi, lecz jeśli czyni się tak z próżności lub dla okazania swej wyższości nad innymi – czyli bez miłości – staje się to bezużyteczne w oczach Bożych.

Zwrot **[gdybym] ciało wystawił na spalenie** bywa też tłumaczony jako „gdybym wydał swe ciało, by moc się chlubić” (NABRE)³.

To jeden z tych tekstów, w których zamiana jednej greckiej litery powoduje zmianę znaczenia całego fragmentu.

Kauchesomai oznacza „bym mógł się chlubić”, a **kauthesomai** – „bym został spalony”.

W lepszych greckich manuskryptach występuje słowo „chlubić się”, w innych jednak pojawia się „spalić”.

Problem polega nie tylko na tym, że być może mamy tu do czynienia z niezamierzoną lub celową zmianą dokonaną przez kopistów, lecz także na tym, że obie wersje są sensowne.

Zwrot „na spalenie” przywodzi na myśl zapisaną w Księdze Daniela (3,15-23) opowieść o trzech młodzieńcach, wołających zostać wrzuconymi do pieca ognistego niż uczyć fałszywych bogów („narażając na spalenie swoje ciała” 3,95 LXX) – w podobny sposób zginęło męczeńsko wielu chrześcijan, zwłaszcza za czasów Nerona, który czynił z nich „pochoźnie” mające rozświećlać jego ogrody.

² To nawiązanie do powieści „Czarnoksiężnik z Oz”, której główna antagonistka, Zła Czarownica z Zachodu, ginie po oblaniu jej wiadrem wody – przyp. tłum.

³ Podobnie jest w Biblii Paulistów: „[gdybym] szczytł się, że wydałem własne ciało” – przyp. tłum.

Wiele wizerunków w rzymskich katakumbach przedstawia trzech mężczyzn w piecu ognistym, co stanowiło obraz Kościoła cierpiącego oraz ocalanego spośród prześladowań i męczeństwa.

Jak zauważa C. Spicq, Paweł „przeciwstawia całkowitość daru nicości jego skutków”.

W lepszych manuskryptach pojawia się inna lekcja tego wersetu: „bym mógł się chlubić”, która zostaje wykorzystana w NABRE.

W każdym razie chodzi o to, że Paweł odmalowuje wizję najbardziej heroicznego daru z samego siebie, uczynionego z pobudek innych niż miłość.

Thomas Stearns Eliot w swej twórczej interpretacji kuszenia doznanego przez św. Tomasza Becketa, opisanego w „Zabójstwie w katedrze”, jako ostatnią pokusę przedstawia ofiarowanie Tomaszowi męczeńskiego wieńca, by biskup ten mógł się cieszyć ludzką chwałą i triumfem swej pychy.

Tomasz odpowiada na to: „Ostatnią pokusą i zdradą straszliwą, to z fałszywych powodów działać sprawiedliwie”.

Prawdziwy męczennik idzie na śmierć dlatego, że nie ma innego sposobu dochowania wierności Bogu, nie zaś z tego względu, że w swej ludzkiej pysze chce osiągnąć największy z triumfów.

Nasze ego potrafi pożywić się wszystkim, nawet męczeństwem. Tylko miłość je urealnia.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (13,1-3)

Chociaż Paweł, pisząc trzynasty rozdział Pierwszego listu do Koryntian, nie mógł mieć na względzie późniejszych męczenników chrześcijańskich, już w jego czasach krążyło wiele opowieści o dokonywanych przez pogan samospaleniach: najnowszym z nich było samobójstwo Hindusa, Zarmanochegasa, popełnione w Atenach około 20 roku n.e., kiedy Paweł był jeszcze młodzieńcem.

Koryntianie musieli też znać legendę o podboju ich miasta przez doryckich najeźdźców, kiedy to Hellotis i jedna z jego młodych siostr rzuciły się w płomienie płonącej świątyni Ateny – które to wydarzenie upamiętniała „Hellotia”, czyli uczta pogrzebowa.

Już za naszych czasów, w trakcie wojny w Wietnamie, pewien buddyjski mnich oblał się benzyną i podpalił, by zaprotestować przeciwko temu konfliktowi zbrojnemu.

Zamachowcy samobójcy upowszechnili się na Środkowym Wschodzie pod koniec XX i na początku XXI wieku, a w 2001 roku porywacze zabili nieomal trzy tysiące osób, uderzając dwoma samolotami w nowojorskie Twin Towers.

Choć wielu z tych zamachowców mogło uznawać samych siebie za męczenników, spowodowana przez nich rzeź stanowiła karykaturę miłości.

Z miłości rodzą się wszelkie cnoty (1 Kor 13,4-7)

ST: LWj 34,6; Lb 14,18

NT: Ga 5,22; Tt 3,4

KKK: miłość nieprzyjaciół, 1825

Lekcjonarz: 12,31-13,8a: obrzęd zawarcia małżeństwa; 12,31-13,13: św. Józefa Kalasantego; czytania wspólne o świętych; Msza o zgodę; 13,1-8.13: św. Wincentego Pallotiego; 13,4-13 czytania wspólne o świętych

[13,4] Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą;

Fragment ten rozpoczyna się od podania dwóch pozytywnych cech miłości, następnie wskazanych zostaje osiem obcych jej wad, a potem ponownie pięć zalet.

Miłość ulega tutaj personifikacji, komentatorzy zauważają zaś, że wszystkie omówione cechy odnoszą się też do Jezusa.

Nabierając ich, upodabniamy się do Niego.

W greckim oryginale Paweł każdą z tych właściwości opisuje za pomocą czasownika (np. „miłość cierpliwi się”), co jest niemożliwe do oddania w tłumaczeniu.

Użyte w tekście greckim czasowniki mają pokazać, że miłość jest czymś aktywnym.

„W odróżnieniu od innych rodzajów miłości, które mogą pozostać ukryte w sercu, ta miłość ze swej istoty musi się przejawiać na zewnątrz, ukazywać się innym, dowodzić samej siebie, wystawiać się na pokaz – i to w takim stopniu, że w Nowym Testamencie nieomal zawsze powinno się tłumaczyć **agape jako <okazywanie miłości>**” (C. Spicq).

Miłość cierpliwa jest.

We współczesnych językach słowo „cierpliwość” obejmuje szeroki zakres doświadczeń, od wyczekiwania w kolejce do kasy po powstrzymanie się od włączania klaksonu podczas stania w korku.

W kontekście biblijnym pojęcie odnosi się do czegoś więcej niż reakcje na tego typu niedogodności. Oznacza ono cierpliwość w cierpieniu (Rz 12,12; Kol 1,11).

Oprócz niepodatności na gniew opisuje ono również niechęć do odpłacaniem złem za zło (1 Tes 5,14-16) oraz skłonność do znoszenia niesprawiedliwości z życzliwością (1 Kor 6,7).

Właśnie tego rodzaju cierpliwością wykazał się podczas swej męki Jezus.

Nie chodzi w niej po prostu o ukrywanie wewnętrznego gniewu pod maską zewnętrznej sympatii: cierpliwość ta ma sięgać aż po nasze serce.

Miłość nigdy nie jest zgorzkniała. Nie żywi pragnienia, by wyrównać z innymi rachunki.

Miłość łaskawa jest.

Określenie to, które można też oddać jako „życzliwa”, współcześnie uległo na tyle silnemu rozmyciu, że często jest odnoszone do czysto zewnętrznej uprzejmości.

Pawłowi tak bardzo zależy na ukazaniu wyjątkowości miłości pod tym względem, że wykorzystuje tutaj słowo, które nie pojawia się nigdzie indziej w Biblii, a do czasów apostoła użyte było tylko w Psalmach Salomona (niewchodzących w skład Pisma Świętego).

Przywodzi ono na myśl serdeczne i życzliwe przyjmowanie drugiej osoby, wielkoduszność, gościnność i hojność w poświęcaniu komuś czasu i wysiłków, a także pragnienie, by bracia i siostry w Panu doświadczali, jak bardzo są dla nas cenni.

W greckim oryginale wzmianki o dwóch wymienionych właśnie cechach tworzą poetycki **chiasm**, trudny do oddania w tłumaczeniu, ale podkreślający słowo „miłość”, umieszczając je na początku i końcu całej wypowiedzi: „Miłość jest cierpliwa, łaskawa jest miłość”.

Miłość nie zazdrości.

Zazdrość lub zawiść stanowiła przyczynę powstania wśród Koryntian rozmaitych stronnictw oraz rywalizacji między nimi w korzystaniu z darów charyzmatycznych.

Osoba zazdrosna mówi: „Chciałabym mieć to, co posiada on (ona)”.

Osoba zawiistna staje się smutna z powodu darów posiadanych przez innych.

Czy którakolwiek matka mogłaby jednak być zazdrosna o dary posiadane przez jej dzieci, nawet gdyby została przez nie przyćmiona? Ze względu na swą miłość ku dzieciom, uznaje ich dary za własne.

Tak samo jest w przypadku **agape**. Miłość czyni nas jednym z osobą kochaną, a dary posiadane przez tę osobę stają się naszymi.

Zazdrość i zawiść prowadzą z kolei do wyobcowania.

Miłość nie szuka poklasku.

Słowo „poklask” stanowi tłumaczenie pojęcia, którego nie można znaleźć nigdzie indziej w Biblii, a nawet w świeckich tekstach greckich.

Zwrot ten bywa też oddawany jako: „Miłość nie jest pompatyczna” (NABRE); „Miłość się nie przechwała” (NIV).

Użyte tu greckie pojęcie oznacza bycie pyszałkiem lub gadułą.

Jezus był pokornego serca (Mt 11,29) i zapowiedział, że tylko pokorni zostaną wywyższeni (Mt 18,4; 23,12), podobnie jak ogłosiła to Maryja w swoim **Magnificat** (Łk 1,46-55).

Miłość stanowi przeciwieństwo puszenia się niczym paw, czego dopuszczali się niektórzy Koryntianie, uważający się za wszechwiedzących (1 Kor 8,1).

Jeśli ktoś chce się chlubić, musi się chlubić w Panu i tylko Jego czynami (1,31). Albowiem „**cóż masz, czego byś nie otrzymał?**” (4,7).

Wiedza, że jesteśmy kochani przez Boga (Rz 8,39; Ga 2,20) – **oto nasz skarb** i nie potrzebujemy uciekać się do żadnych innych środków, mających potwierdzić nasze znaczenie.

Miłość nie unosi się pychą.

(JB, NJB: „nie jest zarozumiała”; NIV: „nie jest dumna”; NRSV: „nie jest arogancka”).

Wypowiedaniu użytego tu greckiego słowa **physioutai** towarzyszy wręcz syczący dźwięk, przypominający pompowanie powietrza do opony lub balonu.

Obraz ten odnosi się do fałszywego lub wybujałego poczucia własnej wartości, jakże odbiegającej od tego, co przynosi nam powiew Ducha Świętego.

Koryntianie rywalizowali między sobą w kwestii duchowych darów, porównując się z innymi i przypisując sobie złudną wyższość.

Osoby kierujące się miłością chętnie przestają z ludźmi uniżonymi, zaniechanymi „podpierającymi ścianę” – podobnie jak woda zawsze najpierw spływa do najniższego punktu i podnosi się dopiero wówczas, gdy dolna część się napełni.

[13,5] [Miłość] nie jest bezwstydna, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego.

Miłość nie jest bezwstydna,

co można też oddać przez „nie postępuje niestosownie”.

Miłość nigdy nie zachowuje się jak słoń w składzie porcelany. Na ile to możliwe, stara się nikogo nie obrazić (1 Kor 10,32; 2 Kor 6,3).

W relacjach braterskich kieruje się taktem i wrażliwością na innych. Nigdy nie postępuje w nieprzyzwoity, obsceniczny lub lekceważący sposób.

Unika wszystkiego, co mogłoby ściągnąć na nią wstyd, na przykład pozywania członków wspólnoty przed pogańskie sądy (1 Kor 6,1-11), zgorzenia związanego z kazirodztwem (5,1-5) lub pijaństwa w trakcie Eucharystii (11,21-22).

Miłość nie szuka swego,

(NIV: „nie jest samolubna”; JB: „nigdy (...) egoistyczna”; NJB: „nigdy nie dąży do własnej korzyści”; NRSV: „nie upiera się przy swoim”).

Te rozmaite tłumaczenia starają się uchwycić odmienne niuanse użytego tutaj słowa, które musimy umieścić w kontekście Pawłowego napominania Koryntian dotyczącego lekceważenia przez nich pozostałych członków wspólnoty.

Trudno przypuścić, by chodziło o to, że nigdy nie powinniśmy brać pod uwagę potrzeb związanych z własnym dobrostanem, zdrowiem, przetrwaniem i innymi rzeczami, dbałość o które pochodzi z autentycznej miłości ku sobie samemu jako Bożemu stworzeniu i dziecku Boga.

To pełny zarozumiałości egoizm jest czymś przeciwnym Bożej miłości, dążącej nie do własnej korzyści, lecz do dobra innych, bez pozostawiania niczego dla siebie.

Właśnie taka miłość, pełna samopoświęcenia, jest ideałem zgodnym z życiem dla królestwa, o którym mówił Jezus.

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je” (Mk 8,34-35).

Gdy wymaga tego miłość oraz fakt bycia uczniem Chrystusa, należy zrezygnować ze swej własności, w tym wręcz ze swoich praw (Mt 5,38-42; Łk 14,33), a nawet pożyczać innym bez oczekiwania zwrotu (Łk 6,35).

Dzięki takiemu właśnie огоłacaniu samych siebie wspólnota pierwotna była jednego serca i jednego ducha (Dz 4,32), co kontrastuje z postawą Koryntian, którym Paweł doradza: **„Niech nikt nie szuka własnego dobra, lecz dobra bliźniego”** (1 Kor 10,24).

Przykład takiej właśnie rezygnacji z własnych praw dał sam Paweł, nie oczekując zapłaty za swe głoszenie Ewangelii (9,3-27).

Zachęca on też „posiadających wiedzę” Koryntian do takiego samego postępowania względem swych braci o słabym sumieniu (8,1-13).

Apostoł stwierdza nawet, że członkowie wspólnoty powinni być gotowi raczej ponieść szkodę niż walczyć ze swymi braćmi przed sądami świeckimi (6,7).

Krótko rzecz ujmując, skoro sam Jezus nie szukał swego (Rz 15,3), miłość nie pozwala czynić tego również Jego uczniom.

Miłość nie unosi się gniewem.

(JB, NJB: „nie obraża się”; NIV: „nie wpada łatwo w gniew”; NRSV: „nie jest drażliwa”)

Oczywiście istnieje coś takiego, jak słuszny gniew w obliczu zła, któremu wyraz dał sam Jezus (Mk 3,5).

Ale są również takie osoby, które są przewrażliwione, które z błahych powodów tracą nad sobą kontrolę, które osobistą urazę traktują jak wypowiedzenie wojny.

Miłość, będąca Bożym darem, potrafi przemieniać rany w modlitwę wstawienniczą oraz przebaczenie.

Miłość nie pamięta złego.

(NABRE: „nie rozpamiętuje krzywd”; NJB: „nie [...] gromadzi skarg”; NIV: „nie spisuje doznanych krzywd”; JB, NRSV: „nie [...] jest pełna uraz”).

Użyty tu grecki czasownik **logizomai**, bardzo chętnie wykorzystywany przez Pawła, ma szeroki zakres semantyczny.

Oznacza on „obliczać”, „dodawać”, „szacować”, „rozważać”, „rozwódzić się nad”, „zauważać”.

Pokrewny czasownikowi użytemu wcześniej, tutaj może się on odnosić do niezwracania uwagi na to zło, które nas dotyka; miłość jest tak silna, że doznawane krzywdy spływają po niej jak woda po kaczce, a zatem nie są nawet zapamiętywane.

Może też chodzić o nieszacowanie doświadczonego przez siebie zła, by nie skłaniać się przy tym do przeważania tej szali samemu.

Zwrot ten może się również odnosić do nierozwódzenia się nad wadami zauważonymi u bliźnich, a tym bardziej do nieplotkowania o nich.

Ponieważ Paweł nie dookreślił tu, o jaki dokładnie aspekt mu chodzi, nie ma potrzeby wykluczania któregośkolwiek z tych znaczeń.

Najbardziej prawdopodobnym jest to uchwycone w NABRE, NJB i NIV.

Miłość nie prowadzi do katalogu doznanych krzywd.

Przychodzi tu na myśl spisywanie listy doświadczonych uraz, zamknięcie jej w bezpiecznej przegródce własnej pamięci oraz stałe pielęgnowanie niechęci lub rozgoryczenia względem osoby, która nas skrzywdziła.

Miłość niczego takiego nie czyni.

Tak jak Jezus, miłość przebacza i najbardziej pragnie przygarnięcia winowajcy.

Żywa tradycja: Dawanie miłości, współradowanie się z prawdą

Papież Benedykt XVI pisze:

„(...) kocham w Bogu i z Bogiem również innego człowieka, którego w danym momencie może nawet nie znam lub do którego nie czuję sympatii (...) [Tej pomocy] nie mogę mu dać jedynie za pośrednictwem przeznaczonych do tego organizacji, akceptując to, być może, jedynie jako konieczność polityczną. Patrząc oczyma Chrystusa i mogę dać drugiemu o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego potrzebuje⁴.

W odniesieniu do wersetu 1 Kor 13,6 papież stwierdza:

„Wszyscy ludzie odczuwają wewnętrzną potrzebę miłowania w sposób autentyczny: miłość i prawda nigdy ich nie opuszczają całkowicie, ponieważ należą do powołania wpisanego przez Boga w serce i umysł każdego człowieka. Jezus Chrystus oczyszcza i uwalnia od naszych ludzkich obciążeń poszukiwanie miłości i prawdy, a także odsłania przed nami w całej pełni inicjatywę miłości i projekt prawdziwego życia, który dla nas przygotował Bóg. W Chrystusie **miłość w prawdzie** staje się Obliczem Jego Osoby, wzywającym nas do miłowania braci w prawdzie jego projektu. On bowiem sam jest Prawdą (por. J 14,6)⁵.

[13,6] [Miłość] nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą.

Miłość **nie cieszy się z niesprawiedliwości**, lecz **współweseli się z prawdą**.

Tutaj Paweł w swych rozważaniach nad Bożą miłością przechodzi od cech negatywnych do pozytywnych.

Podczas gdy miłość nie zwraca wielkiej uwagi na szkody doznane przez siebie samą (lub w ogóle ich nie zauważa), jest ona niezwykle wyczulona na krzywdy wyrządzone innym oraz na wszelkie formy niesprawiedliwości.

Jezus powiedział: „**Błogosławieni, którzy się smucą**” (Mt 5,4), co dotyczy również tych, którzy smucą się z powodu osób popełniających zło oraz modlą się za nie.

Nawet jeśli krzywdy doznaje sam winowajca, a inni uznają to za zasłużoną karę, osobę kochającą i tak to zasmuca.

❖ „**Nie ciesz się z upadku wroga, nie raduj się w sercu z jego potknięcia**”
(Prz 24,17).

⁴ Benedykt XVI, Deus caritas est, 18

⁵ Tenże, Deus caritas est, 1

Ktoś, kto kocha, nie ulega pragnieniu zemsty, ale zawsze chce dla innych dobra.

❖ **„Błogosławcie tych, którzy was prześladują. Błogosławcie, a nie złorzeczącie”** (Rz 12,14).

Z drugiej strony, stając w obliczu tego, co prawdziwe, kochająca osoba przyklaskuje temu i składa gratulacje.

„Prawda”, przeciwstawiona tutaj niesprawiedliwości, odnosi się do szczerego postępowania, słusznego moralnie zachowania, pięknych i przykładowych uczynków.

Bez względu na to, kto ich dokonuje, nie wzbudzają one zawiści ani zazdrości (1 Kor 13,4), gdyż dzięki miłości zostajemy zjednoczeni z całym dobrem, które jest w kochanej osobie.

Ponieważ żyjemy w społeczeństwie, współradowanie się z prawdą oznacza popieranie wszelkich społecznych inicjatyw, które uwzględniają godność osoby ludzkiej oraz służą dobru wspólnemu.

[13,7] [Miłość] wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

Miłość wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

Greckie słowo przetłumaczone jako „znosić” może też oznaczać „przetrzymać”, lecz byłoby to wówczas zasadniczo powtórzenie czwartego z czasowników, które pojawiają się w tym wersecie.

Wydaje się zatem prawdopodobne, że bardziej pasuje tu inne znaczenie tego czasownika – „ukrywać”, „pomijać”, „zachowywać w tajemnicy” – które w NIV jest oddane jako „zawsze chroni”, w JB jako: „jest zawsze gotowa wytłumaczyć”, w NJB jako: „jest zawsze gotowa patrzeć przez palce”; zgodnie zaś z propozycją wysuniętą dawno temu przez Adolfa von Harnacka, chodzi o to, że **miłość rzuca zasłonę milczenia na wszystko, co nieprzyjemne w drugiej osobie.**

Miłość opiera się na pokusie dzielenia się z innymi negatywnymi uwagami na czyjś temat.

Ponieważ we fragmencie tym chodzi o relacje z ludźmi, a nie z Bogiem, również słowa „wierzyć” i „pokładać nadzieję” muszą wpisywać się w ten sam schemat.

Określenie „wszystko” stanowi retoryczną hiperbolę: jest zamierzoną przesadą, dopuszczalną w poetyckich hymnach, takich jak ten.

Słowo „wierzyć” odnosi się tutaj do zaufania.

Osoba kochająca, choć nie jest naiwnie łatwowierna, skłania się do wiary w to, co najlepsze dla innych, do ufności w szczerłość ich motywów i czynów.

Jak jednak wskazuje Spicq, nawet wówczas, gdy kryjące się w drugim człowieku zło jest wyraźne i niezaprzeczalne, agape i tam nie popada w rozpacz co do przyszłości: we wszystkim pokłada nadzieję. Wierzy w zasadniczą dobroć i potencjał człowieka; liczy na ostateczny triumf dobra.

Jezus dostrzegł w przyłapanej na cudzołóstwie kobiecie obietnicę pięknej przyszłości – czego nie byli w stanie dojrzeć jej oskarżyciele.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (1 Kor 13,4-7)

Miłość nie zazdrości.

Gdy wykładałem na Franciscan University of Steubenville, byłem świadkiem tego, że miłość nie dopuszcza się zazdrości, a dotyczyło to sytuacji, w której sam zawstydzilem się swą podejrzliwością. Jedna ze studentek, Allison, właśnie wydała profesjonalną płytę z nagraniem muzyki swojego autorstwa i dla uczczenia tego zaplanowała występ w lokalnej księgarni. Ponieważ na kampusie było też wielu innych uzdolnionych muzyków, zastanawiałem się, czy którykolwiek z nich pojawi się na tym wydarzeniu. Ze wstydem przyznaję, że naprawdę sądziłem, iż będą oni zazdrośni o sukces Allison. Poszedłem na jej recital po części z litości, gdyż uważałem, że zjawi się na nim niewielu jej kolegów. Tymczasem z trudem wepchnąłem się do księgarni. Występ był cudowny, a oklaskiwano go długo i głośno. Krzyczano: „Nasza Allison!”.

Właśnie tego rodzaju postawę próbował zaszczepić Koryntianom Paweł. Gdy kochamy, nie ma miejsca na zazdrość, dary innych stają się bowiem naszymi.

Miłość nie pamięta złego.

Po tym, jak wygłosiłem kazanie na temat przypowieści o niechącym przebaczyć dłużnikowi (Mt 18,21-35), pewna kobieta opowiedziała mi o własnych zmaganiach z przebaczeniem.

Jej mąż powrócił z wojny w Wietnamie okaleczony pod względem emocjonalnym i często popadał w gniew. Pewnego razu nawet uderzył ją w głowę, przez co szpilka do włosów boleśnie wbiła się w jej czaszkę. Choć mąż nigdy więcej jej nie uderzył, kobieta zachowała tę szpilkę i chcąc zawsze pamiętać o tym, czego doznała, umieściła ją w szparze w ścianie, tuż obok lodówki, gdzie mogła ją codziennie widzieć – przez dwadzieścia siedem lat!

„Dziś jednak – stwierdziła – po powrocie do domu wyrzucę tę szpilkę i wybaczę mu, Chcę go uwolnić. Chcę go wyzwolić samą siebie”.

Miłość we wszystkim pokłada nadzieję.

Gdy rozmawiam z osobą starającą się o pracę, jedno z pytań, jakie sobie zadaję, brzmi: „Czy mogę temu komuś zaufać?”.

By na nie odpowiedzieć, przyglądam się historii wcześniejszych dokonań kandydata, konsultując się z jego poprzednimi pracodawcami oraz sięgając po wszelkie inne informacje, przydatne w tej kwestii.

Celem takiego postępowania jest minimalizacja ryzyka związanego z zatrudnieniem danej osoby.

Trudno mówić tu o zaufaniu; w tym kontekście bardziej mamy do czynienia z logiką – i każdy pracodawca wykazuje się przezornością, gdy postępuje zgodnie z nią (Syr 6,6-17).

Prawdziwe zaufanie oznacza gotowość do podjęcia związanego z drugą osobą ryzyka, nie mając ku temu żadnych przesłanek albo wręcz dysponując dowodami przemawiającymi na niekorzyść danego człowieka.

Czy zaryzykowałbym zatrudnienie byłego więźnia, dając mu w ten sposób szansę na lepszą przyszłość?

Wymagałoby to wiary, iż taką przyszłość on posiada, oraz nadziei, że ją osiągnie.

Miłość trwa wiecznie (1 Kor 13,8-13)

ST: Rdz 32,31; Lb 12,8; Pwt 34,10

NT: Rz 8,35-39; 1 Tes 1,3; 5,8; Hbr 10,22-24

KKK: cnoty teologalne, 1812-1829

Lekcjonarz: 12,31-13,8a: obrzęd zawarcia małżeństwa; 12,31-13,13: św. Józefa Kalasantego; czytania wspólne o świętych; Msza o zgodę; 13,1-8.13: św. Wincentego Pallotiego; 13,4-13 czytania wspólne o świętych

[13,8-9] Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak prorocтва, które się skończą, choć zniknie dar języków i choć wiedzy [już] nie stanie. Po części bowiem tylko poznajemy i po części prorokujemy.

Zwrot **miłość nigdy nie ustaje** bywa też tłumaczony przez „miłość nigdy nie zawodzi” (NABRE).

Oba te sposoby rozumienia są uzasadnione. Miłość nigdy się nie kończy: w odróżnieniu od charyzmatów, które przeminą, miłość będzie trwała zawsze, na całą wieczność.

Nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy **agape** w doczesnym życiu oraz tą właściwą życiu przysłemu: **tutaj doznajemy jej pod zasłoną wiary, tam skąpana będzie w blasku widzenia Boga** – lecz w obu przypadkach chodzi o tę samą miłość.

Miłość nigdy nie zawodzi. Również w tym życiu nigdy nie chwieje się ani nie upada.

Dosłownym znaczeniem greckiego słowa **pipto** jest „przewrócić się” lub „zawalić”, w kontekście moralnym zaś: „upaść”, na przykład poprzez grzech (Prz 24,16).

Miłość jest wytrwała do samego końca. Jak pisze Jan, przed o statnią wieczerzą Jezus, **„umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował”** (J 13,1).

Tam, gdzie **agape**, tam też jest wierność aż do śmierci.

Miłość romantyczna, **eros**, może być niestała⁶; przyjaźń, **philia**, może ulec zerwaniu.

Jeśli kochamy kogoś miłością **agape**, nigdy nie przestaniemy go kochać, niezależnie od tego, co by uczynił.

Dlatego właśnie Kościół w sakramencie małżeństwa przypieczętowuje miłość dwojga ludzi boską miłością Chrystusa – by trwała ona do ich ostatniego tchu.

Ważne, by odróżniać pomiędzy miłością zachwyty i miłością ofiary.

Obie pochodzą od Boga. Choć również inne formy miłości niekiedy wiążą się z zachwytem, a nawet są w stanie skłonić do ofiary z samego siebie, **agape** stanowi wyjątkowe połączenie obu tych rodzajów miłości.

Właściwy jej zachwyty jest czymś większym od emocji lub uczucia, gdyż rodzi się on w umyśle i woli, współradując się z prawdą (1 Kor 13,6) – to zaś może, lecz nie musi przekładać się na emocje.

Miłość ta ma jednak również ofiarniczy charakter, co widzimy na przykładzie Jezusa oddającego z miłości swe życie: to On **„umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie”** (Ga 2,20). To On **„do końca ich umiłował”** (J 13,1).

Ale nawet taka ofiarnicza miłość może wiązać się z zachwytem.

Właśnie dzięki niej **bl. Jakub Gapp**, męczennik ze zgromadzenia marianistów, tuż przed swą śmiercią na gilotynie z rąk nazistów, na którą został skazany za obronę wiary katolickiej, mógł napisać do rodziny: „Oto najszczęśliwszy dzień mojego życia”.

Chociaż Paweł uznaje **dar prorocтва** za charyzmat najbardziej godny starań (1 Kor 14,1), tutaj o nim pierwszym mówi, że się skończy.

⁶ Papież Benedykt XVI, bynajmniej nie chcąc deprecjonować **erosu**, ocenia go pozytywnie, zauważając: „Istnieje jakaś relacja między miłością i Boskością: miłość obiecuje nieskończoność, wieczność – jakąś rzeczywistość wyższą i całkowicie inną w stosunku do codzienności naszego istnienia. Okazało się jednak równocześnie, że drogą do tego celu nie jest proste poddanie się opanowaniu przez instynkt. Konieczne jest oczyszczenie i dojrzewanie, które osiąga się także na drodze wyrzeczenia. Nie jest to odrzuceniem **erosu**, jego <otruciem”, lecz jego uzdrowieniem w perspektywie jego prawdziwej wielkości” (Deus caritas est, 5).

Stanie się tak z tego względu, że nie będzie potrzebny. Odnosi się do tej odrobiny wglądu, którą otrzymujemy w tym życiu – lecz w obliczu słońca blakną światła gwiazd.

Dar języków również zniknie, z tych samych powodów.

Tutaj stanowi on niejako gaworzenie dusz, które są w stanie musnąć tajemnicę, lecz nie mogą jej zrozumieć.

Wszelka wiedza o Bogu pozostaje w tym życiu fragmentaryczna (ale nie fałszywa), tak jakbyśmy oglądali mapę lub zdjęcie satelitarne pewnego miasta, w którym jednak nie mieszkamy.

[13,10] Gdy zaś przyjdzie to, co doskonale, zniknie to, co jest tylko częściowe.

To, co doskonale, czyli stanowiące całość, zastąpi to, co tylko częściowe.

Wizja uszczęśliwiająca zawrze w sobie wszystko, do czego z mozołem docieraliśmy za pomocą częściowych środków – a także nieskończenie więcej.

Rzeczy objawiane nam w tym życiu stanowią obraz rzeczywistości nas czekających (Hbr 10,1).

[13,11] Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecinne.

Teraz Paweł przywołuje dwa przykłady tego, co częściowe i co doskonale.

Pierwszy z nich odnosi się do obrazu dziecka oraz osoby dorosłej. Apostoł już wcześniej sięgnął po niego, by przeciwstawić sobie chrześcijan niedojrzałych, potrzebujących mleka, oraz tych dojrzałych, mogących spożywać pokarm stały (1 Kor 3,2).

Tutaj używa go w celu ukazania kontrastu między życiem doczesnym a przyszłą szczęśliwością.

Podobnie jak dzieci uczą się wszystkiego po trochu, tak i chrześcijanie w tym życiu uczą się poznawać boga niejako cząstkowo, za pomocą prorocत्व, rozważań nad Pismem Świętym oraz katechezy.

Dorośli dysponują całkowitym rozumieniem rzeczy, dzięki czemu mogą zrezygnować z „podpórek”, z których korzystali w dzieciństwie.

Zatem charyzmaty są czymś przynależącym do doczesnego etapu naszego życia i nie będą już potrzebne w królestwie.

[13,12] Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [ujrzemy] twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś będę poznawał tak, jak sam zostałem poznany.

Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno.

W I wieku za zwierciadła służyły wypolerowane płytki ze stopu miedzi i cyny, niekiedy zaś ze srebra lub nawet złota, z rączką z metalu lub kości słoniowej, czasami pokrytą szkliwem.

Dalekie od doskonałości właściwej współczesnym lustrom, na ogół były wklęsłe lub wypukłe, przez co dawały zniekształcony obraz i nigdy nie odbijały wiernie danego przedmiotu.

Wszelki wgląd w Boże tajemnice, uzyskiwany czy to przez charyzmatyczne dary prorocstwa lub wiedzy, czy to przez wizje lub doświadczenia mistyczne, jest w nieunikniony sposób fragmentaryczny, niedoskonały, niejasny.

Przeciwstawiony on zostaje tej wiedzy, którą uzyskamy **wtedy**, w przyszłym życiu, gdy będziemy patrzeć **twarzą w twarz**.

Mamy tu do czynienia z najwcześniejszą wzmianką o czymś, co teologowie określają później mianem **wizji uszczęśliwiającej**.

Bycie z kimś twarzą w twarz nie polega tylko na przebywaniu w czyjejs obecności, ale również na patrzeniu wprost na siebie, w zjednoczeniu takiego rodzaju, jakiego doświadczają kochankowie, wpatrując się nawzajem w swoje oczy.

Ponieważ Trójca Święta ma czysto duchowy charakter, wizja ta będzie musiała dokonywać się za pośrednictwem duszy: **umysł zostanie napełniony boskim światłem, wola zaś całą sobą przyjmie doskonałą, boską miłość**⁷.

Zwróćmy uwagę, że różnica między tym życiem i przyszłym nie dotyczy miłości (choć miłość zostanie wówczas udoskonalona w stopniu wręcz niewyobrażalnym), ale sposoby poznawania: tutaj dokonuje się ono poprzez wiarę, tam przez bezpośrednie widzenie.

Doświadczana tutaj miłość jest tą samą, która będzie trwała w wizji uszczęśliwiającej.

Teraz poznaję po części, wtedy zaś będę poznawał tak, jak sam zostałem poznany.

To ostatnie porównanie jest nadzwyczajne.

⁷ **Po naszym zmartwychwstaniu człowieczeństwo Jezusa będziemy widzieć naszymi ludzkimi oczami.**

Choć w tym życiu poznajemy Boga niedoskonale, On zna nas w sposób doskonały, i podczas gdy nasze poznanie go nigdy nie będzie mogło być nieskończone, tak jak On sam zna samego siebie, w przyszłym życiu poznamy Go oraz siebie w Nim tak, jak On cały czas zna nas.

Obecnie nasze poznanie samych siebie jest niejasne i niedoskonałe; każdego dnia dowiadujemy się o sobie czegoś nowego.

Jedynym, który zna nas doskonale, jest będący naszym stwórcą Bóg.

Widząc Go, doskonale ujrzymy również samych siebie, patrząc poprzez pryzmat Jego znajomości nas i miłości ku nam.

Nie tylko wkroczymy w wewnętrzną tajemnicę Bożego jestestwa, Trójcy Świętej, lecz zostanie odsłonięta także tajemnica nas samych.

W 1 Kor 8,3 Paweł stwierdził: „**Jeżeli (...) ktoś miłuje Boga, ten jest również uznany przez Boga**”.

Nie oznacza to, że Bóg nie zna nas, jeśli Go nie kochamy. Chodzi raczej o fakt, że nasza miłość ku Bogu stanowi znak Jego szczególnej miłości wybrania, określanej w Biblii jako poznanie nas przez Niego (Am 3,2; wybrani).

To, że kochamy Boga, oznacza, iż pozwolono nam w doświadczalny sposób uczestniczyć w Jego poznaniu nas i w Jego miłości ku nam.

Tylko w Bogu możemy znaleźć swą prawdziwą tożsamość.

W tym życiu jednak nawet ona pozostaje dla nas niejasna. W życiu przyszłym ujrzymy Boga takim, jakim On naprawdę jest, siebie samych zaś takimi, jakimi naprawdę w Nim jesteśmy.

[13,13] Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: największa z nich [jednak] jest miłość.

Ludzie słyszący ten werset podczas ślubu przeważnie uznają go za piękne podsumowanie **Hymnu o miłości**, rzadko jednak zdają sobie sprawę z problemów, jakie rodzą się w związku z nim w kontekście całego tego fragmentu.

Nieomal każde jego słowo wiąże się z jakimiś egzegetycznymi komplikacjami.

Zwrot **tak więc** stanowi tłumaczenie greckiego wyrażenia dosłownie oznaczającego „teraz zatem”.

Ale czy chodzi tutaj o wynikanie logiczne („a zatem **trwają**”), czy też o określenie czasu („teraz, w tym życiu, trwają ..”)?

Wynikanie logiczne pasowałoby tutaj, gdyby mowa była tylko o miłości.

W jakim jednak sensie wiara i nadzieja trwają wiecznie, skoro Paweł wprost stwierdza, że w tym życiu „**według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy**” (2 Kor 5,7) oraz że „**nadzieja (...), której spełnienie już się ogląda, nie jest nadzieją**” (Rz 8,24)?

Obie te cnoty odnoszą się do tych rzeczywistości, które jeszcze się nie ujawniły (Hbr 11,1).

Zgodnie ze świadectwem Pawła obie, choć niezwykle istotne, pozostają fragmentaryczne i tymczasowe.

Bardziej zatem pasuje tutaj tłumaczenie odwołujące się do czasu: „W tym życiu trzema trwałymi rzeczami są wiara, nadzieja i miłość”.

Oczywiście, w tym życiu trwałe są również inne rzeczy, takie jak charyzmaty i sakramenty, a więc musi tu chodzić o pewną względność: wiara, nadzieja i miłość są jeszcze bardziej istotne niż wszystkie inne dary i cnoty, gdyż bezpośrednio jednoczą nas z Bogiem.

Dlatego tradycyjnie określa się je mianem cnót teologicznych.

Na podstawie wykorzystanego w poprzednim wersecie przeciwstawienia „teraz ... wtedy”, moglibyśmy się spodziewać, że omawiane zdanie powinno brzmieć: „Teraz (w tym życiu) trwają wiara, nadzieja i miłość, te trzy, lecz wtedy (w przyszłym życiu) będzie trwać tylko miłość”.

Zamiast tego jednak czytamy: największa z nich jednak jest miłość.

Paweł nie kończy więc swych rozważań przeciwstawieniem „teraz ... wtedy”.

Zamiast tego mówi Koryntianom, że w tym życiu charyzmaty, które tak wysoko sobie cenią, należą do niższego porządku niż wiara, nadzieja i miłość. Dary są rozmaite i nie wszyscy posiadają każdy z nich.

Jednak każdy chrześcijanin powinien żywić wiarę, nadzieję i miłość. Ta ostatnia jest zaś większa od pozostałych dwóch stanowi bowiem cel wiary i nadziei, z kolei je uaktywniając (por. 1 Tes 1,3: „**Pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję w Panu naszym Jezusie Chrystusie**”).

W tłumaczeniu, jak mogliśmy się tego spodziewać, czasownik trwać podany jest w liczbie mnogiej, odpowiednio do obecności w zdaniu trzech podmiotów: wiary, nadziei i miłości – ale w języku greckim pojawia się on w liczbie pojedynczej („trwa”), sugerując, że między tymi trzema cnotami istnieje więź, tak jakby stanowiły one pędy jednej winorośli.

Werset ten stanowi wprowadzenie do kolejnej części listu.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (1 Kor 13,8-13)

Gdy posługuję na ślubach, na których odczytywany jest ten rozdział, często zastanawiam się, czy ktokolwiek z uczestników, w tym nawet państwo młodzi, naprawdę zdaje sobie sprawę z tego, co właśnie usłyszał.

Atmosfera tej uroczystości jest tak nasycona urokiem miłości romantycznej i małżeńskiej, że pełen sens Pawłowych rozważań łatwo się w tym gubi.

Nie wiem, czy wielu słuchaczy nie dokonuje przypadkiem ubóstwienia miłości romantycznej i małżeńskiej, tak jak czynili to starożytni poganie, zamiast usłyszeć Boga, mówiącego, że chce On tę miłość przemienić, oczyścić i uszlachetnić, włączając ją w ofiarniczą miłość Jezusa ku Kościołowi.

Nasza kultura upaja się traktowanym rozrywkowo seksem, z którym, paradoksalnie, wiążą się zwodnicze obietnice i który prowadzi do złamanych serc oraz nieplanowanych konsekwencji, czasem mających tragiczny finał.

Z pewnością daleko odbiega to od wizji przedstawianej tu przez Pawła.

Nie mówi on nawet o zauroczeniu właściwym miłości emocjonalnej, które często stanowi tylko wstęp do poważniejszego związku.

Skoro miłość sprowadza się jedynie do emocji, trudno się dziwić, że często słyszymy o ludziach porzucających swego współmałżonka, gdyż „już go nie kochają”.

Paweł mówi o **agape**. Miłość ta polega na całkowitym darze z samego siebie, a jej źródłem i wzorem jest Jezus, ukrzyżowany z miłości ku swej oblubienicy, Kościołowi.

W miłości tej mieści się zachwyty, lecz jest on tego rodzaju, jakiego doświadcza się poprzez oddawanie siebie innym; to radość Jezusa, który umiłował swoich „do końca” (J 13,1).

Tego zachwyty doświadcza się w sferze woli, nawet jeśli nie ma w nim aspektu emocjonalnego.

Kochając swych nieprzyjaciół, wybacząc oraz czyniąc dobro tym, którzy nas skrzywdzili, niekoniecznie musimy odczuwać ciepło w sercu na myśl o tych osobach.

Chodzi o to, że dzięki Bożej łasce (gdyż **agape** jest Bożym darem, nie zaś naszym własnym osiągnięciem) przekraczamy nasze uczucia i doświadczamy Jezusowego pokoju w najgłębszych zakamarkach swej duszy.

Już w Starym Testamencie istniał nakaz miłości Boga i bliźniego (Kpł 19,18; Pwt 6,5), który powtórzony zostaje przez samego Jezusa (Mt 22,34-40).

Nakazy zaś kierowane są raczej do woli niż do uczuć. Paweł jednak wyraźnie pokazuje również, że bez daru Ducha Świętego nigdy nie będziemy mogli tego nakazu należycie wypełnić; stwierdza nawet, że w ogóle nie jesteśmy w stanie się z niego wywiązać (Rz 7,22-25). Dlaczego?

Ponieważ teraz mamy już nie tylko kochać, ale kochać wręcz tak, **jak umiłował nas Jezus**.

Na tym właśnie polega nowość Nowego Testamentu: „**Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie**” (J 13,34).

Na szczęście, ten rodzaj miłości nie tylko został nam „zewnątrznie” pokazany w ofierze złożonej przez Jezusa na krzyżu. Gdyby to było wszystko, byłby on dla nas nieosiągalny.

Ale jest on nam również udostępniany „od wewnątrz”, gdy otwieramy się na Bożą łaskę.

Agape to miłość Boża wlewana w nasze serca przez Ducha Świętego (Rz 5,5) i pozwalająca nam kochać na sposób boski. Owszem, boski – możemy kochać tak, jak kocha sam Bóg (Mt 5,43-48).

Co jednak zaskakujące, wlanie w nas tej miłości bynajmniej nie powoduje zniszczenia pomniejszych (ludzkich) form kochania, lecz je oczyszcza, ochrania i wzmacnia, by stały się one takimi, jakimi od początku miały być zgodnie z zamysłem Boga.

To właśnie możemy ujrzyć w

Jezusie, który jest Bogiem kochającym ludzkim sercem.